



Agnieszka Chłosta-Sikorska*
Kraków

Wybrane problemy mieszkańców Nowej Huty na podstawie listów do „Głosu Nowej Huty” z lat 1956–1970

Abstract

In 1949, the communist rulers of Poland decided to build Nowa Huta, the steelworks and city near Kraków. According to the propaganda, it was supposed to be the first model socialist city in Poland. Residents were to experience social promotion, comfortable apartments, cultural institutions, and rest in their home space. In addition to housing, well-stocked shops, high-quality services, assistance in daily activities such as food preparation, health care and childcare were offered. However, the reality differed from this propaganda vision. In the local press such as the weekly *Budujemy Socjalizm*, later transformed into *Głos Nowej Huty*, letters to the editorial office complained about housing problems, insufficient supplies, queues, difficulties in organizing holidays, or low quality of the cultural offer. Letters to the editor are an important source for research on the everyday life of the Polish People's Republic. They reflected the small and big problems of the inhabitants seeking help from journalists, believing that the press had substantial influence on the ruling class.

Keywords: Polish People's Republic, Nowa Huta, press, propaganda, everyday life, everyday problems

Słowa kluczowe: PRL, Nowa Huta, prasa, propaganda, życie codzienne, codzienne problemy

Przejęcie przez komunistów po II wojnie światowej władzy w Polsce zmieniło nie tylko dotychczasowy model ustrojowy państwa, ale i model gospodarczy. Postanowiono, że Polska stanie się krajem uprzemysłowionym, a nie rolniczym. Wśród gałęzi gospodarki najważniejszą rolę miał odgrywać przemysł hutniczy i wydobywczy¹. Te branże potrzebowały ogromnego zaplecza terenowego,

* Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie; e-mail: agnieszka.chlosta-sikorska@up.krakow.pl;
ORCID: 0000-0003-2451-5343.

¹ R. Hołda, 2010, s. 330.

energetycznego, jak również intelektualnego. Z tego powodu w 1949 r., po ekspertyzie radzieckich i polskich hutników-specjalistów, w rejonie Mogiły i Pleszowa pod Krakowem postanowiono umiejscowić kombinat metalurgiczny². Wzięto pod uwagę czynniki strategiczne: dostępność wody, łatwość komunikacyjną i transportową, bazę energetyczną, zaplecze intelektualne i obecność taniej siły roboczej. 23 czerwca 1949 r. na pola Mogiły i Pleszowa wjechały koparki, a za nimi weszli robotnicy. W grudniu 1949 r. oddano do użytku pierwsze bloki mieszkalne³. W latach 1949–1955 powstał zasadniczy zespół aglomeracyjny, łączący w sobie cechy miasta idealnego i miasta ogrodu. Z Placu Centralnego, stanowiącego centrum miasta, miało się rozchodzić promieniście 5 osi tworzących aleje. Południową stronę pozostawiono otwartą, gotową do dalszej zabudowy. Zespoły osiedlowe (A, B, C, D) miały tworzyć tzw. samodzielne jednostki sąsiedzkie, czyli „osiedla liczące 4–5 tys. ludzi, wyposażone w potrzebną do życia infrastrukturę i stanowiące jakby odrębne miasteczko, gdzie mieszkańcy będą znać się wzajemnie i utrzymywać dobrosąsiedzkie stosunki”⁴. Założenia polityczne i gospodarcze wpływały na projektowane koncepcje przestrzenne. „Robota szybko postępowała naprzód. Propaganda nagłaśniała z tryumfem każdy kolejny krok w budownictwie i [...] Huta stanęła w szybkim tempie”⁵.

Zgodnie z założeniami propagandowymi, Nowa Huta miała być pierwszym w Polsce wzorcowym miastem socjalistycznym. Jej mieszkańcom zaoferowano awans społeczny, który pojmowano m.in. jako realizację ambicji zawodowych, spełnianie się w działalności w organizacjach politycznych i społecznych oraz odpoczynek w przestrzeni domowej. Państwo zaoferowało osadnikom oprócz mieszkań przystanki transportu publicznego, odpowiednio zaopatrzone sklepy, wysokiej jakości usługi, system opieki zdrowotnej i pomoc w wykonywaniu codziennych czynności, takich jak np. przygotowywanie posiłków czy opieka nad dziećmi. Jednakże rzeczywistość dalece odbiegała od tej propagandowej wizji.

Lokalna gazeta

Niniejszy artykuł przygotowano, opierając się na prasie. W omawianym okresie była ona najpotężniejszym orężem propagandy. Realizowała cele, które wyznaczała jej partia. Artykuły były cenzurowane tak, aby kreowały pożądany obraz świata⁶, a opinii publicznej prezentowano tylko te wydarzenia, które uznano za cenne z punktu widzenia zaplanowanych celów. Ponadto do zadań prasy

² J. Salwiński, 1999, s. 78.

³ P. Franaszek, 2002, s. 37.

⁴ M. Mieziań, 2004, s. 56–57.

⁵ T. Kwiatkowski, 1995, s. 276.

⁶ Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk odpowiadał za kontrolę i weryfikację informacji pojawiających się w mediach. Ingerencje cenzorskie dotyczące „Głosu Nowej Huty” są dostępne w dokumentach zgromadzonych w Archiwum Narodowym w Krakowie (zespół KW PZPR w Krakowie) oraz w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (zespół Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk). W Archiwum Narodowym w Krakowie znajduje się także zespół Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej, gdzie znajdują się sprawozdania z załatwiania skarg i wniosków.

należało zacieśnianie łączności władzy z klasą robotniczą czy wierna służba państwu i partii. Dlatego też w nowym mieście, jakim była Nowa Huta, od razu powołano lokalną gazetę. Odbijało się w niej, oczywiście w propagandowej kliszy, życie codzienne nowohucian. 22 lipca 1950 r. nowohuckich robotników zebrano na świątecznym wiecu, podczas którego przekazano im pierwszy numer gazety „Budujemy Socjalizm” – pisma Komitetu Powiatowego PZPR, Powiatowej Rady Związków Zawodowych i Powiatowego Zarządu Związku Młodzieży Polskiej przy Nowej Hucie. Pismo ukazywało się co tydzień i zawierało cztery strony informacji – poczynawszy od tego, co na świecie, poprzez wydarzenia krajowe, w tym sport, na nowohuckich wiadomościach kończąc. Do zadań redaktorów gazety należało wychowywanie czytelników na prawdziwych obywateli socjalistycznego państwa, przekonywanie ich o słuszności podejmowanych działań, promowanie osiągnięć produkcyjnych, uświadamianie polityczne załogi i mobilizowanie jej do udziału w rozbudowie Huty im. Lenina i miasta⁷. Przekazywany przez nich obraz był uproszczony, uporządkowany, a język, którym się posługiwano, dostosowany do możliwości percepcyjnych czytelników. Na łamach pisma starano się rozwiązywać problemy, jakie były udziałem rodzącej się społeczności – bytowe, zaopatrzeniowe, rodzinne. Pisano o usterkach, braku prądu, wody, gazu i ogrzewania oraz o wielu innych sprawach. Dla nowo przybyłych był to swego rodzaju przewodnik po nieznanym terenie czy pomocnik przy wchodzeniu w nowe środowisko. Zamieszczane teksty dawały wgląd w plac budowy i przybliżały życie nowohucian, także poprzez drukowanie fotografii mieszkańców uchwyconych podczas codziennych zajęć.

W 1957 r. na kanwie „Budujemy Socjalizm” powstał „Głos Nowej Huty”, tygodnik Samorządu Pracowniczego Huty im. Lenina. Jego redaktorzy kontynuowali działania poprzednika – umieszczali na swoich łamach problematykę związaną z pracą zakładu, środowiskiem domowym załogi i życiem dzielnicy. Przybliżali sylwetki zasłużonych mieszkańców i pracowników kombinatu. Starali się także rozwiązywać problemy nękające mieszkańców⁸. Obydwie nowohuckie gazety zamieszczały na swoich łamach listy do redakcji. Korespondencja docierała do redaktorów za pośrednictwem poczty lub nowohucianie przynosili listy osobiście.

Za Marią Wojtak⁹ przyjął, iż listy do redakcji są jedną z form wypowiedzi epistolarnej, rozumianej jako „typ wypowiedzi realizującej konwencje określonego wzorca gatunkowego”¹⁰. Tekst listów do redakcji obu czasopism był pisany monologowo i ze zwrotem do nieobecnego odbiorcy. Nadawca ujawniał swoją obecność nie tylko poprzez podpis, ale także poprzez użycie zaimków osobowych, takich jak *ja*, *mnie*, *mój*, czy też form czasownikowych w pierwszej osobie liczby pojedynczej: *jestem*, *uważam*, *zgadzam się*, *protestuję*. Z kolei odbiorca był sygnalizowany zaimkami *ty*, *wasz* oraz wymieniany jako adresat, np. w zwrocie „Redakcja Głosu Nowej Huty”.

⁷ T. Gołaszewski, 1995, s. 119.

⁸ W. Kobyłański, 1960, s. 37.

⁹ M. Wojtak, 2002, s. 195–214.

¹⁰ Ibidem, s. 197.

Autorami listów do nowohuckich gazet byli czytelnicy chcący omówić bieżące sprawy – najczęściej te poruszane w poprzednim wydaniu pisma – wyrazić swoje zdanie na jakiś temat, wygłosić subiektywny osąd, złożyć skargę czy uzyskać pomoc. Tematyka korespondencji wpływała z codziennych (często dramatycznych) doświadczeń autorów, z frustracji związanej np. z brakiem perspektyw życiowych (mieszkań, towarów w sklepach) czy z nieuczciwym zachowaniem ekspedientek. Sami twórcy gazety uważali, że mają do spełnienia misję. W jednym z numerów napisali: „Bez specjalnego trudu można pochwalić się, że «nasze felietony» poświęcone są zasadniczo dostrzeganiu i zwalczaniu tzw. bolączek czy skandalików życia codziennego Nowej Huty. Potrzeba społeczna felietonów tego rodzaju udowodniona jest i uwarunkowana listami naszych Czytelników napływającymi regularnie do redakcji «Głosu»”¹¹. O tym, jak potrzebne i sprawcze było pisanie listów do różnych opiniotwórczych i wpływowych kręgów, świadczą także pojawiające się co jakiś czas artykuły odnoszące się do tego, iż nowohucianie zwracali się listownie z prośbą o pomoc również do innych gremiów. Reporterzy rozmawiali z sekretarzem Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie, Franciszkiem Danielem, który stwierdził, że „najczęstsze zagadnienia [...] poruszane w listach do nas, to w dalszym ciągu sprawy mieszkaniowe. One właśnie stanowią lwią część tematów listów otrzymywanych przez Prezydium. W drugiej kolejności idą sprawy wyłączeniowe. Ta grupa listów, podobnie jak i poprzednia, to niestety – najczęściej nieuzasadnione pretensje, których – rzecz jasna – nie jesteśmy w stanie załatwić. Otrzymujemy także sporo listów od osób poszkodowanych ostatnią powodzią. Ponieważ jednak są to prośby o udzielenie pomocy, nie można ich traktować jako zażaleń. [...] Obecnie listy od obywateli załatwiane są przez poszczególne referaty Prezydium w zależności od poruszanych zagadnień. Jeśli chodzi natomiast o skargi dotyczące kierowników referatów, to rozpatrujemy je sami, tzn. kierownictwo Prezydium”¹². Zwracanie się z prośbą o pomoc do więcej niż jednej instytucji miało, w przekonaniu piszących, zwiększyć ich szansę na korzystne rozpatrzenie sprawy.

W listach do redakcji znaleźć można odzwierciedlenie wszystkich ważniejszych problemów, które trapiły nowohucką społeczność. Nowohucianie pisali o kwestiach politycznych, gospodarczych oraz społecznych. Na potrzeby niniejszego tekstu wybrałam cztery problemy, których m.in. dotyczyły listy do redakcji „Głosu Nowej Huty”.

Problemy mieszkaniowe

Nowi osadnicy mieli mieszkać pośród zieleni, w komfortowych dwupokojowych mieszkaniach, z udogodnieniami w postaci łazienek, centralnego ogrzewania i balkonów. Dla ludzi pochodzących z terenów wiejskich posiadanie własnego

¹¹ *List pozytywny*, 1961, „Głos Nowej Huty”, 14–20 stycznia, nr 3 (214), s. 3. W zamieszczonych w artykule cytatach z prasy zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

¹² *O czym piszą najczęściej w listach do Prezydium DRN mieszkańcy Nowej Huty*, 1960, „Głos Nowej Huty”, 17–23 września, nr 38 (197), s. 7.

mieszkania z bieżącą wodą, gazem czy centralnym ogrzewaniem było spełnieniem marzeń¹³. Stąd pracę i mieszkanie w Nowej Hucie przedstawiano w prasie jako symbol awansu społecznego¹⁴. Jednakże propagandowy obraz rozmijał się z rzeczywistością. Na własny lokal trzeba było długo czekać. „Parę tygodni temu, ob. Edward Kuźma z Nowej Huty napisał do naszej redakcji list z prośbą o interwencję w sprawie przydziału mieszkania. List ten wydrukowaliśmy w 37 numerze «Głosu Nowej Huty», na co otrzymaliśmy następującą odpowiedź: «Wydział Spraw Lokalowych zawiadamia, że został Obywatel zakwalifikowany do przydziału mieszkania w bieżącym roku i na podstawie decyzji Komisji Weryfikacyjnej umieszczony na liście jako ósmy w kolejności. Z chwilą posiadania (przez DRN) odpowiedniego mieszkania, zostanie Obywatel powiadomiony i wówczas należy zgłosić się do tutejszego Wydziału w celu dopełnienia formalności, związanych z wydaniem decyzji. Dalsze interwencje w sprawie przydziału mieszkania uważamy za bezcelowe. Nie dysponujemy mieszkaniami z nowego budownictwa. Przydzielamy mieszkania zwalniane przez osoby wyjeżdżające za granicę, względnie poza teren Nowej Huty»”¹⁵.

Inny z mieszkańców pisał: „Jestem pracownikiem Huty im. Lenina. [...] Po długich staraniach przydzielono mi mieszkanie [...]. Przydział mam, a do mieszkania wejść nie mogę i nie wiadomo czy, i kiedy będę mógł wejść, z tej prostej przyczyny, że mieszkanie jest zajęte przez sublokatorkę poprzedniego lokatora, która rzecz jasna nie chce mnie wpuścić do mieszkania i wyprowadzić się też nie myśli. Chodzę niemal codziennie do Wydziału Kwaterunkowego DRN i molestuję o rozstrzygnięcie sprawy, ale już trzeci miesiąc dobiega końca, a tam mi odpowiadają, że jak będą mieć wolną garsonierę to przekwaterują osobę, która zajmuje przydzielone mi mieszkanie. A tymczasem moja żona spodziewa się urodzenia dziecka, a teraz mieszka u brata, a ja w hotelu”¹⁶. Wieloletnie oddzielne mieszkanie małżonków nie było niczym nietypowym w omawianym okresie. Przybyszów najczęściej kwaterowano w hotelach robotniczych, których regulaminy nie zezwalały na wspólne zamieszkanie kobiet i mężczyzn, nawet pozostających w związkach małżeńskich.

Co jakiś czas pojawiały się listy z apelami o większe inwestycje w budownictwo mieszkaniowe oraz likwidację hoteli robotniczych. Marian Bednarski pisał: „Wyrażając szczerze i serdeczne podziękowania za artykuł pt. «Tych spraw nie można pominąć milczeniem» jestem zarazem wyrazicielem wszystkich rodzin zamieszkałych w bloku 24 na osiedlu C 1, tych którzy pragną, by nadeszła chwila likwidacji hoteli. Miło nam, żeście zajęli się tą sprawą, pozostaje tylko życzenie, by Wasz artykuł przyniósł skutek [...], gdyż na 192 osoby zameldowane w tym bloku jest 105 dzieci i 22 kobiety ciężarne. [...] Nie widzę możliwości poprawy sytuacji przez zwiększenie ilości kuchenek gazowych, czy też zmianę gospodarza

¹³ W. Filemonowicz, [b.r.], s. 5.

¹⁴ A. Stojak, 1967, s. 25.

¹⁵ *W odpowiedzi na listy Czytelników*, 1960, „Głos Nowej Huty”, 17–23 września, nr 40 (197), s. 6.

¹⁶ *Mam przydział, ale...*, 1960, „Głos Nowej Huty”, 27 sierpnia – 2 września, nr 35 (194), s. 1–2.

bloku, czy też kierownika hoteli, którzy nie gardzą wódką i na oczach ludzi chodzą pijani”¹⁷.

Innym problemem było dokwaterowywanie przyjezdnych do rodzin zajmujących oddane już do użytku mieszkania. Nowohucianka o pseudonimie DJ pisała: „Z dwójgim małych dzieci zajmujemy pokoiik (17 m kwadr.) jako sublokatorzy u rodziny cygańskiej. Ich dzieci chore są na gruźlicę. Mieszkanie zawilgocone i zagrzybione. [...] Pisałam w tej sprawie do odpowiednich władz [...]. W odpowiedzi usłyszałam, że mieszkania nie otrzymam”¹⁸. W podobnym kłopotcie znajdował się Edward Kuźma: „Do niedawna byłem pracownikiem KZBŻ, od 6 sierpnia nie pracuję z powodu choroby. Żona pracuje w Spółdzielni im. J. Dąbrowskiego. Rodzina moja składa się z 4 osób, w tym dwoje małych dzieci (4 lata i 8 miesięcy). Wszyscy właściwie jesteśmy niezdrowi [...]. Mieszkamy w małym sublokatorskim pokoju u ob. Mirgi na os. A-1, bl. 7 m. 1. Za mieszkanie płacę 500 zł, jest ono ciasne, wilgotne i zagrzybione co zostało stwierdzone przez Komisję Sanitarną. [...] O mieszkanie staram się już 2 lata, dlatego proszę Redakcję o pomoc”¹⁹.

Wsparcia w podobnym kłopotcie szukała także lokatorka mieszkania sublokatorskiego na osiedlu Górali, zajmowanego wraz z mężem. Pisała: „Przed zawarciem związku małżeńskiego mieszkaliśmy osobno – ja na Centrum C – on Na Skarpie. Tam właśnie mamy zameldowanie na pobyt stały, a w obecnym mieszkaniu – na okresowy. Mój mąż chce ubiegać się o mieszkanie spółdzielcze – zakładowe w hucie, gdzie pracuje już sześć lat – i na takie mieszkanie się kwalifikuje, ale tutaj właśnie tkwi sęk. Złożyliśmy wniosek w ADM nr 0, ale administrator po dwutygodniowym przetrzymywaniu go zwrócił wniosek twierdząc, że nie ma takiego przepisu, aby on mógł to wypełnić. Chodzi o II rubrykę – opis stanu lokalu zajmowanego przez wnioskodawcę. Administrator twierdzi, że wniosek powinna wypełnić administracja osiedla, w którym zameldowany jest mój mąż. To oczywisty nonsens. Bo cóż komu po opisie mieszkania gdzie mąż nie mieszka i mieszkać nie zamierza? Zresztą poprzedni wniosek był właśnie w ten sposób wypełniony i odrzucono go. Ów administrator zaznaczył, że mógłby to wypełnić ale byłaby to jego dobra i nieprzymuszona wola. Byłam osobiście w DZBM – prosiłam o radę, pytałam gdzie i do kogo mam się zwrócić. Nie umiano, albo nie chciano mi poradzić, a co smutniejsze potraktowano mnie tam nieżyczliwie i arogancko. Już nie mam zdrowia i nerwów. Całą sprawę załatwiałam dwa miesiące – a wszystko w miejscu”²⁰. Redaktorzy zaznaczyli, że nie wiedzą, kto powinien tę rubrykę wypełnić, ale wyrazili oburzenie faktem nieudzielenia porady czytelnicze. W celu szybszego załatwienia tej sprawy podali personalia autorki z nadzieją, że DZBM udzieli pełnych informacji i prześle odpowiedź również do redakcji.

¹⁷ M. Bednarski, 1959, *Blok 24*, „Głos Nowej Huty”, 30 maja – 5 czerwca, nr 22 (129), s. 5.

¹⁸ DJ, 1959, *Czekam na pomoc*, „Głos Nowej Huty”, 5–11 września, nr 36 (143), s. 3.

¹⁹ E. Kuźma, 1959, *Od dwóch lat staram się o mieszkanie*, „Głos Nowej Huty”, 19–25 września, nr 38 (145), s. 4.

²⁰ *Listy do redakcji*, 1970, „Głos Nowej Huty”, 9–15 maja, nr 19 (700), s. 6.

W listach do redakcji skarżono się także na otrzymywanie do użytku lokali, które nie zostały wykończone, np. nie podłączono w nich instalacji. O interwencję prosili lokatorzy nowych bloków na Wzgórzach Krzesławickich, pisząc: „Marzniemy, gdyż w blokach, do których wprowadziliśmy się w połowie września nie działa centralne ogrzewanie z powodu nieukończonych prac budowlano-remontowych”²¹. Mieszkańcy osiedla Teatralnego mieszkali natomiast na placu budowy, gdyż „tynkowanie bloków rozpoczęto w 1969 roku i do tej pory go nie ukończono. Nie przeszkadzałoby to mieszkańcom osiedla, gdyby usunięto pozostałe nieczystości. Na przykład blok nr 30. Rusztowania stoją już czwarty miesiąc, a mieszkańcom patrzącym przez zakratowane okna, nie najprzyjemniej się ten widok kojarzy... Sterty gruzów i błota utrudniają wejście do bloku, klatki schodowe i mieszkania stale na nowo są zanieczyszczane. Zwracaliśmy się do kierownictwa załogi wykonującej tynki – lecz bez skutku. Prosimy uprzejmie o interwencję”²². Redakcja wyraziła nadzieję, iż wykonawca poinformuje o zakończeniu prac elewacyjnych.

Nowohucianie uskarżali się również na wandalizm współlokatorów: „Przez wyjątkową bezmyślność kilku mieszkańców, wszyscy muszą schodzić z odpadkami na parter. Szyby w drzwiach zostały rozbite, bardzo poważnie uszkodzono lamperie i wymagają one powtórnego malowania. 24 żarówki zostały skradzione w pierwszym dniu zasiedlenia budynku. Zniszczono zamknięcia 7 szafek licznikowych. Wskutek beztroski polegającej na niedomknięciu kurków zostało w pierwszych dwóch dniach zalanych kilka mieszkań. Spowodowało to konieczność okresowego wstrzymania dopływu wody”²³.

Wandale nie oszczędzili także kilkunastoletnich drzew owocowych rosnących w pobliżu Zalewu Nowohuckiego. „Gdy dojrzały czereśnie, nie tylko mali chłopcy, ale i co gorsze dorośli, aby zjeść owoce, jakby nie wystarczyło je zerwać, łamali gałęzie. Nie oparły się wandalizmowi nawet grube konary. Teraz te drzewa przedstawiają naprawdę smutny widok. Obecnie przyszła pora na jabłonie i te wyglądają jeszcze gorzej. Potem trzeba będzie patrzeć jak bezlitośnie kaleczone są grusze i śliwy. Nawet silny huragan nie poczyniłby tylu szkód, ile robią bezmyślni ludzie. Człowieka ogarnia rozpacz, kiedy patrzy, jak bezlitośnie niszczy się zieleń, której tak potrzeba naszej dzielnicy. Boli także inny fakt. Ci którzy nie niszczą, przyjmują przeważnie postawę biernego obserwatora. Albo ich to ani parzy ani ziębi, albo nie mają ochoty narażać się – zwracając uwagę – na bezczelną replikę (piszę to z własnego doświadczenia). – «A co to pana obchodzi? Czy to pańskie drzewa? Niczyje». – Starsi ludzie, którzy byli świadkami, kiedy zwróciłem jednemu z wandalów uwagę nie tylko mnie nie poparli, wręcz przeciwnie. – «Znalazł się obrońca przyrody» – mamrotali. Młodzi niszczyli więc dalej bezkarnie «podbudowani» taką postawą starszych. Stwierdzam, że jedynie milicjant z karnetem mandatów mógłby przemówić do tych ludzi. Mnie nie musieli się obawiać. Byłem bezsilną jednostką, która pragnie ratować

²¹ *Zimno jak na polu*, 1962, „Głos Nowej Huty”, 20–26 października, nr 42 (306), s. 6.

²² *Tynkują i tynkują*, 1970, „Głos Nowej Huty”, 25–30 kwietnia, nr 17 (698), s. 6.

²³ L. Kmiotowicz, 1968, *Do mieszkańców bloku nr 23 w od. Kalinowym*, „Głos Nowej Huty”, 29 czerwca – 5 lipca, nr 26 (603), s. 2.

piękno przyrody, rozumiejąc jej zdrowotne znaczenie”²⁴. Niszczenie mienia było zagadnieniem nietatwym do rozwiązania przez redakcję, jednakże drukowanie tego typu relacji i apeli do mieszkańców miało walor edukacyjny.

Problemy zaopatrzeniowe

W nowym mieście w celu zaspokajania potrzeb mieszkańców miały powstawać różnego rodzaju sklepy, punkty zaopatrzeniowe i usługowe. Miało ich być na tyle dużo, aby ułatwiały życie, jednak niewystarczająca liczba, nieregularne zaopatrzenie, ubogi asortyment oraz rażący sposób działania rodziły sytuację przeciwną do zamierzonej²⁵. Przed placówkami ustawiały się długie kolejki, co było powodem nadużyć i korupcji oraz przyczyniało się do narastającej frustracji mieszkańców²⁶. Jeden z nich, ukrywający się pod pseudonimem „dr”, pisał: „W sklepie mięsny przy ulicy Igołomskiej (osiedle Ogrodowe) formują się już od godz. 8 długie kolejki, mimo, że sklep otwierany jest godzinę później. Nic zresztą dziwnego, skoro po otwarciu trzeba długo czekać na zakup mięsa i wędlin. «Sam» mięsny dysponuje bowiem stanowczo za małą ilością koszyków, mimo iż kontrola klientów jest zupełnie wystarczająca i gdyby dodać jeszcze kilka koszyków – tłoku wielkiego nie byłoby. Prosimy dyrekcję MHD o przeanalizowanie tej sprawy w myśl życzeń klientów”²⁷. Do sprawy braków rynkowych starano się podchodzić z dystansem, chociażby po to, aby uwiarygodnić przekaz prasowy: „pogoń za kurczakiem była więc nie tylko olimpijska, ale także nadaremna. [...] Proponujemy jeszcze jedno hasło, które trzeba by wywiesić w każdym sklepie MHD i PSS: *nie jedzcie udek, pijcie więcej wódek*”²⁸.

Inna czytelniczka apelowała o otwarcie kiosku spożywczego w pobliżu budowy, gdyż najbliższy znajdował się w Bieńczykach Nowych, czyli około 400 m piechotą. Pokonywanie tej odległości kilka razy dziennie było dla robotników stratą czasu. Poza tym, jak podkreślała, kiosk mógłby służyć przyszłym mieszkańcom osiedla: „Czytam nieraz w Głosie Nowej Huty o różnych bolączkach, o których piszecie krytycznie w gazecie. Myślę, iż Redakcja wydrukuje również naszą prośbę, gdyż [...] jak wiadomo, nie od razu rodzą się sklepy w dostatecznej ilości”²⁹.

Inny list dotyczył kiepskiego zaopatrzenia w pączki na tłusty czwartek oraz w śledzie na ostatki. Redaktorzy interweniowali w spółce Miejski Handel Detaliczny, która zarządzała większością nowohuckich sklepów. Zastępca dyrektora do spraw handlowych odpisał: „Tak zwany tłusty czwartek przypadał na dzień 5 lutego i na ten dzień dostarczono do sprzedaży 13.330 szt. pączków. Tak zwane

²⁴ *Przeciw wandalom*, 1970, „Głos Nowej Huty”, 15–21 sierpnia, nr 33 (714), s. 4.

²⁵ M. Jastrząb, 2004, s. 184–185.

²⁶ M. Mazurek, 2010, s. 15.

²⁷ Dr, 1968, *Za mało koszyków*, „Głos Nowej Huty”, 20–26 lipca, nr 29 (606), s. 7.

²⁸ Honorata, 1975, *W pogoni za... kurczakiem*, 1975, „Głos Nowej Huty”, 4–8 stycznia, nr 1 (941) s. 6.

²⁹ *Czytelnicy piszą. Budowniczy osiedla w Mistrzejowicach mają głos*, 1969, „Głos Nowej Huty”, 1–7 marca, nr 9 (638), s. 6.

«ostatki» kończyły się w dniu 10 lutego i na ten dzień dostarczono do sprzedaży 17.823 szt. pączków. O wzroście zaopatrzenia na ten «zwyczajowy popyt» świadczy fakt, że normalne zaopatrzenie w ciastka waha się w granicach 5 do 6 tys. szt. dziennie. Dodajemy, że bardzo znikoma ilość mieszkańców korzysta z formy wcześniejszych zamówień w sklepach – aby mieć 100 proc. gwarancji zaopatrzenia. Odnośnie braku w sprzedaży śledzi i marynat śledziowych – spowodowane to jest brakiem sezonowym tego artykułu i otrzymywaniem znikomych ilości wyłącznie wg rozdzielnika. Natomiast pełny asortyment konserw rybnych znajduje się w każdym sklepie. Waszą notatkę prasową skierowano do hurtowni WPHS w Krakowie, z prośbą o interwencję w Warszawie³⁰. O tym, czy interwencja okazała się skuteczna, w kolejnych numerach pisma nie napisano.

Inny czytelnik prosił o działanie w sprawie pieczywa, a przy okazji żalił się na nieuprzejmy personel: „Zapytuję, dlaczego często w barze (Stalownia) brak jest pieczywa, nie mówić już o innych artykułach spożywczych. Gdy prosiłem o książkę zażeń sprzedawczynie odpowiedziały mi «nie ma»”³¹.

Gazeta interweniowała również w sprawie organizacji pracy niektórych placówek handlowych. „Przed kilkoma dniami Sąd Powiatowy w Katowicach wydał wyrok skazujący pracowników jakiegoś sklepu za odmówienie sprzedania klientce towaru z wystawy. Po tym fakcie, jak Polska długa i szeroka, przemknęło westchnienie ulgi i zadowolenia milionów klientów. Byliśmy wtedy przekonani, że nareszcie handel przyparty do muru zacznie stosować zasadę: «nasz klient nasz pan»! Tymczasem co się okazuje? Okazuje się Panie Redaktorze, że handlowcy to cwany naród! Na «A» mają gotowe «B». Sprzedać z wystawy towar, bo tak każe prawo? Nie, nie ma głupich! Tak sobie powiedzieli i... zasłonili wystawy. Nie wierzy Pan? Ależ, to fakt! Oto sklep odzieżowy przy Alei Róż. Przez całe lato (żeby słońce nie świeciło) wystawa tego sklepu zasłonięta jest storami. Dowcipni powiadają, że to dlatego, by nie było wiadomo, co się za żelazną kurtyną dzieje”³². Ta utrzymana w nieco humorystycznym tonie skarga wskazuje, że czasem żart był jedynym sposobem na to, aby nie dać się ponieść emocjom w (najczęściej) z góry przegranej walce z wszechmogącymi ekspedientkami.

Nowohucianie ubolewali także nad jakością pieczywa, które uznawali za gorsze od wypiekanego w Krakowie. Niejednokrotnie przynosili do redakcji produkty nienadające się do spożycia. Przykładowo czytamy w jednym z numerów gazety: „w bułce «uwiła» sobie gniazdko zwykła domowa mucha. Na szczęście przerażona klientka przekroiła zakupioną bułkę i dzięki temu nie zjadła jej [...]. Przyznacie, że nie należy do przyjemności znalezienie w czasie jedzenia – nawet domowej muchy... Są one jednak dość częstym «dodatkiem» w nowohuckim pieczywie. Nie mówimy już o innych, mniejszych lub większych stworzonkach, które również zdarzają się w chlebie, albo bułkach. Nie zaszkodziłoby więc, aby komisja sanitarno-porządkowa częściej zaglądała do «dzieży» z ciastem nowohuckiej piekarni. Za nieporządek i brud powinny posypać się kary”³³.

³⁰ Do redaktora „Głosu Nowej Huty”, 1970, „Głos Nowej Huty”, 4–10 kwietnia, nr 14 (695), s. 5.

³¹ *Czytelnicy piszą*, 1960, „Głos Nowej Huty”, 16–22 stycznia, nr 3 (162), s. 7.

³² *Poczta z ostatniej chwili*, 1959, „Głos Nowej Huty”, 5–11 września, nr 36 (143), s. 5.

³³ *Mucha zamiast rodzyńka*, 1959, „Głos Nowej Huty”, 5–11 września, nr 36 (143), s. 6.

Narzekano również na punkty gastronomiczne. Jeden z czytelników na czas nieobecności żony został sam z dzieckiem i dla wygody postanowił korzystać z placówek żywienia zbiorowego. Jak się okazało, nie była to dobra decyzja. Żalił się redakcji: „nie wiem jakie lichy skusiło mnie, żeby zjeść obiad w Kasynie huty. Za jedyne dziesięć złotych kupiłem bloczek i zasiadłem skromnie przy jednym ze stolików studiując spis potraw. [...] – Panowie zamawiają? – Kotlet – oznajmiam podniosłym tonem. [...] – Nie ma kotleta – odpowiada dziewczę. – Pieczeń wołową proszę. – Nie ma pieczeni wołowej. – Pieczeń wieprzową wobec tego. Poczekałem marne dziesięć minut, by dowiedzieć się, że nie ma zamówionego przeze mnie krupniku, że «ostała się jeno jarzynowa galop-zupka». [...]. Po pięćdziesięciu minutach od momentu wejścia do Kasyna otrzymałem wstrętny gulasz. Innych potraw zabrakło. Zrezygnowałem z gulaszu [...]»³⁴.

Redaktorzy gazety co pewien czas prezentowali fragmenty listów dotyczące skarg na handel, gdyż otrzymywali ich bardzo dużo. Najwięcej notatek dotyczyło nieuczciwego obsługiwanie klientów, faworyzowania znajomych, marnej jakości artykułów, zwłaszcza pieczywa, oszczędnego pakowania mięsa, sprzedaży wędlin ze sznurkami, etykietami i plombami, niewydawanie reszty, tolerowanie picia wina w sklepach spożywczych. Pisano m.in.: „Dlaczego w Delikatesach baleron sprzedaje się tylko w całości? [...] Dlaczego po południu w godzinach największego ruchu, zaopatrzenie sklepów jest gorsze niż przed południem?»³⁵. W związku z tego typu doniesieniami redaktorzy co pewien czas udawali się w teren, aby sprawdzić, czy w wyniku ich interwencji poprawia się jakość zaopatrzenia i działalność placówek handlowych. W większości przypadków taki rekonesans kończył się przykrą konkluzją, że niewiele się zmieniło w tym obszarze. Jeden z nich tak opisał swoją kontrolę: „W zimowy poranek rozpocząłem rajd po sklepach i restauracjach nowohuckich zaopatrzywszy się w notes i ołówek. Sklep MHD nr 112 – boczek spoczywa w umywalni, fartuchy «załogi» nie grzeszą czystością. Sklep MHD nr 78 – artykuły gospodarstwa domowego dziwnie kontrastują z zaśmieconą podłogą. Sklep MHD nr 137 – cytryny ponieważ się po podłodze, boczek leży na cukierkach. Sklep PSS nr 505 – brudnawe kawałki papieru z wypisanymi na nich cenami leżą na gołąbkach, na galaretkach, na wędlinach i nawet wśród ciastek. Dom Handlowy – tutaj również brudne kartki z cenami leżą na serze, ciastkach, orzechach, na bryndzy i na jajkach w majonezie. Sklep PSS nr 508 – na wystawie kawałek drutu i kupka śmieci. Sklep MHM nr 153 – personel w brudnych kitlach i na dodatek niezbyt uprzejmy. Sklep MHD nr 57 – talerze stoją na ziemi, wystarczy lekko trącić i skutek wiadomy. Sklep MHD nr 13 – wianuszek suszonych grzybków wisi na... kontakcie. Sklep MHD obok sklepu MHD nr 136 – mięso i wędliny leżą na ladzie, która jest na dodatek brudna. W trakcie wędrówki zaczynają nasuwać się pewne pytania, które pozwolę sobie przelać na papier.

- Dlaczego tylko w niektórych sklepach znajdują się wśród personelu osoby przeznaczone do inkasowania pieniędzy, natomiast w przytłaczającej

³⁴ LEP, 1960, *Dziękuję za kotlet*, „Głos Nowej Huty”, 21–29 lipca, nr 30 (189), s. 9.

³⁵ R.B., 1960, *Proszę o książkę zażaleń*, „Głos Nowej Huty”, 13–19 lutego, nr 7 (166), s. 7.

większości funkcję kasjerek pełnią ekspedientki, które zarazem kroją wędliny, ser, podają chleb czy kiszoną kapustę? Dlaczego klienta muszą straszyć brudne ręce, na których znajdują się miliony zarasków?

[...]

- Dlaczego tak często spotyka się personel w brudnych, poplamionych i poszarpanych kitlach? Sklep MHM 153 pobił pod tym względem wszystkie pozostałe na głowę, co jednak przyszło mu z trudnością.

[...]

O drobnych grzeszkach, jak brak uprzejmości (na 16 «dzień dobry», które wypowiedziałem w prawie pustych sklepach, odpowiedziano mi zaledwie w... dwóch przypadkach), towarzyskie konferencje po kątach w obliczu czekających klientów, odpowiedzi w stylu «no to najwyżej może pani nie brać», nie warto wspominać. Te sprawy będą najtrudniejsze do zwalczenia, chyba że zostanie zorganizowany kurs grzeczności dla personelu. Natomiast z brudem, bagatelizowaniem podstawowych zasad higieny, estetyki i obowiązku należy zacząć wreszcie walczyć. Skutecznie, a nie sloganami i instrukcjami. I dlatego pozwolę sobie zadedykować te kilka pytań i uwag pod rozważę wysokich instancji handlu i gastronomii oraz wszystkich mniej lub bardziej zainteresowanych³⁶.

Pomimo apeli i prasowych artykułów niewiele się zmieniło, a społeczeństwo czuło się coraz bardziej bezsilne. Trzeba było „dobrze żyć” z ekspedientkami, a od czasu do czasu obłąskawić którąś z nich łapówką.

Trudności w organizacji wypoczynku

Nowa Huta z założenia miała być miastem-ogrodem. Parki, ogrody i place miały stwarzać możliwość odpoczynku, pomagać w kontakcie z naturą i pełnić ważne funkcje ekologiczne. Rekreacja miała wiązać ludność napływową z tym miejscem, integrować społeczność lokalną oraz rozładowywać napięcia. Nowohucianie odpoczywali w Lasku Mogiłskim czy na pobliskich Łąkach Nowohuckich³⁷. Mieli korzystać ze ścieżek spacerowych, dobrze wyposażonych boisk, basenów, kąpielisk oraz lodowisk, jednakże ze względu na brak odpowiednich funduszy były to miejsca przez wiele lat zaniedbane. Mieszkańcy zwracali uwagę na niewielką ilość obiektów lub ich niedostępność. „Od kilku lat przed zimą dużo się mówi o potrzebie zorganizowania dla dzieci lodowisk. Plany są zwykle bogate, ale gorzej jest z ich realizacją³⁸”. Tymczasem w dzielnicy działało wiele organizacji, których zadaniem była popularyzacja sportu i rekreacji, w tym zapewnienie mieszkańcom rozrywki po pracy.

Domagano się miejsca, w którym można by uprawiać sporty wodne. W 1957 r. oddano do użytku zalew wodny z plażą i miejscem do kąpeli, nie obyło się jednak bez problemów. Zalewem miała się opiekować Rada Dzielnicy, ale nie radziła sobie z tym zadaniem. Mieszkańcy narzekali na brud, zepsuty sprzęt

³⁶ *Czytelnicy piszą. Z higieną na bakier*, 1966, „Głos Nowej Huty”, 12–18 lutego, nr 6 (479), s. 6.

³⁷ R. Radłowska, 2019, s. 103; S. Wójcik, 2009.

³⁸ *Obiecanki cacanki*, 1960, „Głos Nowej Huty”, 13–19 lutego, nr 7 (166), s. 6.

i zaniebane obiekty. Od 1960 r. opiekę nad zalewem przejął kombinat. Okazało się jednak, że woda jest tak zanieczyszczona, iż nie nadaje się do kąpieli, dlatego też sprawa rozbudowy obiektu została odłożona na inny czas. Nie zrażało to nowohucian, którzy tłumnie zdążali nad zalew, gdy tylko robiło się cieplej³⁹. „Na terenie nowohuckiego Zalewu ruch w dniach czerwcowej kanikuly ogromny. Tysiące ludzi i dzieci korzystają tutaj ze słońca i wody, szukają ochłody. Przyjeżdżają więc nawet mieszkańcy starego Krakowa. Największe powodzenie mają kajaki i rowery wodne, sprzętu jednak nie starcza dla wszystkich chętnych. Bardzo dużo uciechy mają dzieci, dla których przygotowano huśtawki, karuzele, drabinki. Kąpiel choć zabroniona, a jednak pociąga. Nic więc dziwnego, że w wodzie stale pełno dzieciarni. Pomyślano również o starszych, przygotowując dla nich ławeczki. Można usiąść nad sama wodą, wypocząć... Basen – stale obłożony. Nad bezpieczeństwem kąpiących się czuwają ratownicy. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie «występy» chuliganów oraz dość często zdarzające się kradzieże, przeważnie zegarków⁴⁰. Było to ulubione miejsce wypoczynku zarówno młodszych, jak i starszych mieszkańców dzielnicy.

Postulowano także budowę większej ilości boisk, jednak tego rodzaju infrastruktura przegrywała z budownictwem mieszkaniowym, na które permanentnie brakowało środków.

Udział w kulturze

Nowa Huta miała być miejscem samowystarczalnym, atrakcyjnym i nowoczesnym, również pod względem oferty kulturalnej. Działalność dzielnicowych instytucji kulturalnych – kin, teatrów, bibliotek i domów kultury – była wskazywana jako propagandowy sukces. Nowohucianie spotykali się ze znajomymi w kawiarniach, restauracjach, na potańcówkach oraz w mieszkaniach. Udzielali się w różnego rodzaju zespołach artystycznych, wyjeżdżali na wycieczki i wczasy, brali udział w uroczystościach państwowych. Odpoczywali także biernie – czytali gazety i książki, słuchali radia i płyt, oglądali telewizję. Systemowo zorganizowany czas wolny miał ukryty cel – było nim sprawowanie kontroli nad społecznością.

I w tym przypadku propaganda rozminęła się z rzeczywistością. Podejmowane inicjatywy były niewystarczające w stosunku do potrzeb szybko rozrastającej się dzielnicy. Mieszkańcy Nowej Huty niejednokrotnie narzekali na chaos w planach działalności instytucji kultury, niską jakość oferty oraz jej zindoktrynowanie, co dotyczyło szczególnie domów kultury, klubów i świetlic⁴¹. Roman Peszko w liście do redakcji pytał o powód kilkumiesięcznego opóźnienia w porównaniu do innych dzielnic Krakowa premier w nowohuckich w kinach. Jako przykłady podał filmy *Wszystko na sprzedaż* i *Człowiek z M-3*. Nawet w sylwestrowy wieczór nie dano mieszkańcom możliwości spędzenia czasu w kinie – obowiązywał

³⁹ N. Zgadzaj, W. Śliwiak, 2020, s. 12–13.

⁴⁰ J. Brożek, 1968, *W czerwcu nad zalewem*, „Głos Nowej Huty”, 22–28 czerwca, nr 25 (602), s. 5.

⁴¹ M. Gil, 1979, 25 *MPiK*, „Głos Nowej Huty”, 23–29 marca, nr 12 (1160), s. 3.

stary repertuar, zabrakło występów estradowych. „Czytelnik nasz widzi w tym powody, iż kina często świecą pustkami w naszej dzielnicy, gdyż młodzież woli jeździć na najnowsze filmy do Krakowa, zaś starsi widzowie po prostu się zniechęcają. Co na to Wojewódzki Zarząd Kin?”⁴²

Czynnikiem utrudniającym nowohucianom uczestnictwo w kulturze i aktywne spędzanie czasu wolnego była również zmienność pracy. Często nie mieli z kim zostawić dzieci, co powodowało, że musieli rezygnować z wyjść, a w nocy trudno im było odpocząć, gdyż sen zakłócały uliczne hałasy. „Nowa Huta jest dzielnicą zamieszkałą przez hutników, a więc ludzi pracujących na zmiany, także nocne. Przykre, iż o tym powszechnie wiadomym fakcie należy przypominać mieszkańcom nieprzestrzegającym podstawowych warunków zachowania spokoju i ciszy na osiedlach. A że taka potrzeba istnieje, dowodzi tego list naszego Czytelnika ob. W., pracownika huty zamieszkałego na osiedlu Centrum A. Jak pisze on, próżno stara się na tym osiedlu zasnąć w godzinach rannych, po powrocie z nocnej pracy. Nie pozwalają na to motocykliści na pełny regulator hałasujący swoimi pojazdami. Wniosek: skoro nie pomagają uprzejme prośby pracowników kombinatu, skierowane do właścicieli motocykli, trzeba prosić dzielnicowego MO o przychwylenie hałasujących na gorącym uczynku i wystawienie im pokaźnych mandatów karnych. Ale nie jest to jedyne źródło zakłócania spokoju na os. Centrum A. Także agregat chłodniczy w sklepie mięsnym przeszkadza sąsiadom jak tylko może, gdyż słycać go natrętnie poprzez ściany. Należy więc poprosić kierownictwo sklepu mięsnego z tego osiedla (przy al. Lenina) o założenie izolacji, która z pewnością wyciszy hałasy agregatu”⁴³.

Komuniści obejmując władzę w naszym kraju, wykorzystali to zjawisko propagandowo. Przekonywano, że odpoczynek ludzi pracy stanowił jedną z najważniejszych pozytywnych zmian, jakie zaszły w naszym kraju w odniesieniu do okresu przedwojennego. Nazywano go „zdobyczą klasy robotniczej”, uzyskaną dzięki zmianie systemu władzy⁴⁴. Zapisy dotyczące prawa do czasu wolnego znalazły się w ustawie zasadniczej. Nowohucka oferta spędzenia czasu wolnego była bardzo obfita, jednakże na jej atrakcyjności cieniem kładł się propagandowy wymiar. Przekonywano Polaków, że dzięki nowej władzy zyskali przywilej, jakim był odpoczynek.

Podsumowanie

Listy do redakcji umożliwiały czytelnikom ocenę życia w dzielnicy, a jednocześnie miały zaostrzyć kontrolę społeczną i pokazać, iż przeciętny Kowalski ma wpływ na to, co się wokół niego dzieje. Analiza listów nadsyłanych do redakcji „Głosu Nowej Huty” pozwala na stwierdzenie, iż Nowa Huta, miejsce zamieszkania „nowego człowieka” pozbawione problemów (zgodnie z założeniem

⁴² *Czytelnicy piszą. Dlaczego stare filmy?*, 1969, „Głos Nowej Huty”, 29 marca – 3 kwietnia, nr 13 (642), s. 6.

⁴³ *Czytelnicy piszą. Nie przeszkadzać w odpoczynku*, 1966, „Głos Nowej Huty”, 10–16 września, nr 36 (509), s. 6.

⁴⁴ D. Jarosz, 2001, s. 49.

propagandowym), okazało się ich pełne. Choć głośno o tym nie mówiono, z biegiem czasu u części „pierwszych budowniczych” pojawiły się wątpliwości, wywołane dostrzeganymi rozbieżnościami między obrazem propagandowym a rzeczywistością. Narzucony ustrój komunistyczny nie był w stanie zapewnić im obiecywanego harmonijnego rozwoju.

Na analizowane listy należy także patrzeć jako na istotne źródło do badań nad mentalnością społeczeństwa oraz nad obieranymi sposobami radzenia sobie z trudami codzienności⁴⁵. Mają one również niebagatelne znaczenie w badaniach nad realiami okresu PRL, gdyż pozwalają spojrzeć na nie przez pryzmat indywidualnych doświadczeń⁴⁶. Wzbogacają naszą wiedzę na temat rzeczywistości polityczno-społecznej, w jakiej przyszło żyć mieszkańcom Nowej Huty. Odbijały się w nich małe i duże problemy mieszkańców szukających pomocy dziennikarzy, czyli uznających prasę za potężne źródło oddziaływania.

Bibliografia

Prasa

„Głos Nowej Huty”, 1959–1975.

Opracowania

Filemonowicz W., [b.r.], *Wspomnienia o Nowej Hucie*.

Franaszek P., 2002, *Nowa Huta w systemie gospodarczym PRL*, [w:] *Nowa Huta – miasto walki i pracy*, red. R. Terlecki, M. Lasota, J. Szarek, Kraków, s. 34–41.

Gołaszewski T., 1955, *Kronika Nowej Huty. Od utworzenia działu projektowania Nowej Huty do pierwszego spustu surówki wielkopiecowej*, Kraków.

Hołda R., 2010, *Miasto starych ludzi. Nowa Huta i jej mieszkańcy*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”, 10, s. 326–337.

Jarosz D., 2001, *Państwowe organizowanie wypoczynku. Fundusz Wczasów Pracowniczych w latach 1945–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, 5, s. 49–108.

Jarosz D., 2006, *Peerelowskie drogi do mieszkania w latach siedemdziesiątych XX wieku (zarys problemu)*, [w:] *Życie codzienne w PRL (1956–1989)*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Radom, s. 169–198.

Jastrząb M., 2004, *Puste półki. Problem zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku w Polsce w latach 1949–1956*, Warszawa.

Kobyłański W., 1960, *Publiczność prasowa Krakowa*, „Zeszyty Prasoznawcze”, (5/6), s. 6–64.

Kwiatkowski T., 1995, *Panopticum*, Kraków.

Leszczyński A., 2000, *Sprawy do załatwienia. Listy do „Po prostu” 1955–1957*, Warszawa.

Mazurek M., 2010, *Społeczeństwo kolejki. O doświadczeniach niedoboru 1945–1989*, Gdańsk–Warszawa.

Mieźian M., 2004, *Nowa Huta. Socjalistyczna w formie, fascynująca w treści*, Kraków.

Radłowska R., 2019, *Nowohucka telenowela*, Wołowiec.

⁴⁵ A. Leszczyński, 2000, s. 11.

⁴⁶ D. Jarosz, 2006, s. 170.

Salwiński J., 1999, *Decyzje o lokalizacji Nowej Huty pod Krakowem. Stan wiedzy*, [w:] *Narodziny Nowej Huty. Materiały sesji naukowej odbytej 25 kwietnia 1998 roku*, red. J.J. Małecki, Kraków, s. 77–98.

Stojak A., 1967, *Studia nad załogą Huty imienia Lenina*, Wrocław.

Wojtak M., 2002, *Stylistyka listów do redakcji na przykładzie poczty redakcyjnej miesięcznika „bikeBoard”*, „*Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*”, t. 8, s. 195–214.

Wójcik S., 2008, *Łąki Nowohuckie*, Kraków.

Zgadżaj N., Śliwiak W. (red.), *NH70. Społeczność, tradycja i historia*, 2020, Kraków.